Nr 32. Dnia 11 Lutego. Środa. Dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1874 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej **rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś ŚŚ. Eufrozyny P. i Lucyny.
Czwartek: Ś. Gaudentego B. W.
Piątek: ŚŚ. Juljana i Jordana MM.
Sobota: Ś. Walentego Kapłana M.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 26 | Długość dnia godzin 9 min. 38.
Zachód „ „ 5 „ 4. | Przybyło „ „ 1 „ 60.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Niedziela ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.
Poniedziałek Ś. Juljanuy P. M.
Wtorek: ŚŚ. Sylwiusza B. i Donata M.
Środa: Ś. Konstancji Panny M.

— *Goniec Urzędowy* zamieszcza następujący telegram:

Moskwa, 26-go stycznia. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wczoraj raczył być obecnym przy ceremonjalnem rozprowadzeniu wart w maneżu. Potem Jego Cesarska Mość z Jego Wysokością Księciem Następcą Tronu Niemieckiego i Pruskiego zwiedził 3 Aleksandrowską szkołę wojskową. O godzinie 2 po południu Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszemi Nowożeńcami raczył zwiedzić dom przytułku Nabiłkowa, instytuty Jekaterinieński i Aleksandrowski i klasztor Czudowski. O godzinie 6 w Pałacu Kremlu był wielki obiad, na który byli zaproszeni wyżsi wojskowi i cywilni urzędnicy i osoby znakomite obojga płci. Wieczorem Jego Cesarska Mość wraz z Ich Wysokościami i Najdostojniejszemi Gośćmi raczyli znajdować się na balu w Klubie Szlacheckim. (D. W.)

Wiadomości miejscowe.

= Już od lat kilku odbywają się maskarady na ubogich w Sali Resursy Obywatelskiej i maskarady te mają przywilej licznego gromadzenia publiczności tutejszej. Otóż możemy już donieść że w przyszłą niedzielę oraz w następny wtorek (ostatni) odbędą się dwie takie maskarady, które jako zakończające szereg tegorocznych zabaw karnawałowych, a przytem urządzone w celu dobroczynnym, będą miały z pewnością świetne powodzenie.

= Bawiący obecnie w Warszawie artysta amerykański p. Neville opowiadał nam zdarzenie jakie mu się przytrafiło w jednem z miast amerykańskich.

Wiadomo, że w Ameryce artyści godzeni są na sezony. Sezon taki może trwać miesiąc albo kilka miesięcy, czasem nawet rok cały, rzadko jednakże zdarza się angażowanie na tak długi termin.

Ponieważ w Ameryce miast wielkich nie brak a w każdem z nich znajduje się po kilka teatrów, artyści więc jeżdżą od miasta do miasta, w miarę wyższych ofiar pieniężnych, czynionych im przez dyrektorów teatrów.

Do jednego więc z takich miast do Cincinnati a podobno do Albany, przybył pan Neville w zamiarze dania tam kilku zakontraktowanych przez miejscowego dyrektora teatru przedstawień.

Mówiliśmy już, że pan Neville gra tylko w sztukach Szekspira, na pierwsze więc wystąpienie wybrał Otella.

Dyrektor chętnie zgodził się na to, ale zachodziła mała trudność, nie było bowiem w teatrze artystki do odegrania roli Desdemony.

Wprawdzie żona tamecznego reżyssera nie młoda już i wcale niepowabna grała niegdyś tę rolę, ale przez kilka lat nieużycia zapomniała jej prawie a przy tem była głuchą, co wcale nie popomaga do powodzenia na scenie zwłaszcza w rolach tragicznych.

Nie było jednak rady, postanowiono, że Desdemona koniecznie musi przypomnieć sobie o dawnych tryumfach i przedstawiono ją panu Neville, uprzedzając zarazem artystę, że z powodu małej wady słuchu musi do niej głośno mówić.

Pan Neville obdarzony jest bardzo dźwięcznym organem, na próbę więc zapytał artystkę zwykłym głosem.

— Czy pani mnie słyszy?

Desdemona zachowała milczenie.

— Czy pani słyszy, co mówię? zapytał artysta dając już głosowi pewien stopień natężenia.

Desdemona przyłożyła rękę do ucha gestem nie odznaczającym się wielkim wdziękiem w kochance Otella, i zapytała p. Neville czego chcę od niej.

— Chcę żebyś pani mnie słyszała, wrzasnął artysta tak potężnie nadąwszy piersi, że aż wszystkie ściany tekturowe zatrzęsły się na scenie.

— Ale słyszę, słyszę wybornie, nie potrzeba tak krzyczeć, odpowiedziała Desdemona, której głuchota widocznie tym wysiłkiem Otella przezwyciężoną została.

— Bardzo to pięknie, krzyknął znowu p. Neville do ucha Desdemonie, ale w tragedji trudno nam będzie takie wrzaski wyprawiać, trzeba nam będzie obmyślić inny sposób porozumienia się.

— Bardzo nam to łatwo przyjdzie, odpowiedziała Desdemona mam taki sposób w tradycji.

— Jakiż on.

— Jak pan skończysz frazes, a ja nie dosłyszę bo trudno mi zrozumieć czy to pauza czy urwanie już mowy, pociągniesz pan nieznacznie za suknię, a ja zacznę replikę.

Nie było innej rady, ażeby wyjść z trudności, więc pan Neville się zgodził na ową telegrafię sukniową.

Próby przy dobrej woli obu artystów poszły jako tako i przystąpiono do przedstawienia.

Silne wrażenie sprawione przez grę Otella zacierało kulenie sztuki z powodu spóźnienia się Desdemony z odpowiedziami, wprawdzie parę razy artysta w zapale oderwał bryty sukni Weneckiej piękności, ale przeszło to jakoś niespostrzeżenie, szkodę w ubraniu naprawiono szybko w kulisach i pnbliczność dość była zadowoloną.

Przyszła nareszcie kolej na sławną scenę duszenia w piątym akcie. Wiadomo, że Desdemona leży już na łożu, więc z pociągnięciem sukni było jakoś trudniej. Otello się pyta.

— Czyś odmówiła modlitwę Desdemono?

Ale Desdemona niedosłyszała, a pozbawionej właściwego ostrzeżenia, a przerażonej fizjonomją Otella i oczekującej czegoś strasznego, pomięszało się w głowie.

Zdawało się jej, że Otello pyta ją o chustkę.

— Nie dawałam mu jej, nie dawałam! wrzasnęła z rozpaczą.

Otello struchlał, w publiczności rozpoczęły się już bowiem złowrogie szepty, wybuch śmiechu zwiastujące.

— Trzeba z nią raz skończyć, rzekł do siebie, bo jeszcze gotowa z wyższem głupstwem się odezwać.

I rzuciwszy się na nią jak tygrys zatamował jej dalszą mowę poduszkami.

— Wściekły byłem, mówił do nas pan Neville, zdawało mi się, że tę nieszczęśliwą zduszę na prawdę tak mi spieszno było skończyć z nią.

Desdemona wydała jęk przeraźliwy, ale tragedja ocalała.

Drugiego jednak przedstawienia nie było, Desdemona bowiem przez całe dwa tygodnie musiała się leczyć z bólu gardła, którego ją akt uduszenia nabawił.

= W tych dniach wyjdzie z druku książeczka na czas Wielkiego Postu wielce pożyteczna i zbawienna pod tytułem: Nabożeństwo Wielko-Postne zawierające „Sześć odmiennych sposobów odbywania Drogi Krzyżowej na 6 tygodni Wielkiego Postu, Gorzkie Żale i różne Pieśni pobożne przez Wiernych w tymże czasie najwięcej używane, złożone i zebrane przez O. Honorata Kapucyna.

= Listy zastawne rosyj. kredytu ziemskiego spadły od niejakiego czasu w cenie i mniej niż dawniej poszukiwane są zagranicą. Podobno domy bankowe S. Bleichrödera w Berlinie i M. A. von Rothschilda i Synów w Frankfurcie nad Menem, które dawniej faworyzowały ten papier, od czasu wprowadzenia na giełdach zagranicznych listów zastawnych rosyjskiego banku centralnego ziemskiego, mniej się nim zajmują, a nawet zapisy na 7 emisję w dniu 17 (29) grudnia

MOZAJKA.

Trzeba przyznać, że feljeton wywalczył już sobie u nas prawo obywatelstwa. W obecnej chwili prawie wszystkie pisma warszawskie stroją się w ten kwiat wyrosły na gruncie dowcipu i frazeologji.

Zostawiam na boku kwestję, czy z tego objawu cieszyć się czy też smucić wypada. Zresztą pod tym względem panuje taka krańcowość opinji, że dopiero w ich *przeciętnej* prawdy domyślać się można.

Zaznaczam tylko fakt. A faktem jest, że Gazeta Polska drukuje „Bez tytułu,“ Warszawska—„Listy ze Starego miasta,“ Tygodnik Illustrowany—„Kronikę“ tygodniową i miesięczną, Kłosy—„Pokłosie,“ Opiekun domowy—„Ślady życia,“ Ognisko domowe—„Z domu i świata,“ Niwa—„Kronikę,“ Wiek—„Dekady,“ Przegląd tygodniowy—„Echa,“ Tygodnik Romansów—„Kronikę krajową i zagraniczną...“

Obecnie zaś na tej długiej liście zapisała się Gazeta Handlowa...

*

Otóż ubolewam w tej chwili serdecznie nad losem moich kolegów...

Muszą bowiem radzi nie radzi tworzyć cuda i mądrego Salomona zawstydzając, z próżnego nalewać dzbana. Próżnym jest bowiem dzbanem karnawał tegoroczny który figę pokazał rzemieślnikom, pannom na wydaniu, epuzerom i feljetonistom.

Jeżeli jednak w domach prywatnych panowała względna cisza, to za to zabawy publiczne pełne były gwaru, strojów, piękności i ochoty. Zabawy te nigdy za lat dawnych nie cieszyły się tak wielkiem powodzeniem. Każdy tegoroczny „bal“ wydany bądź z celem dobroczynnym, bądź dla zabawy członków Resurs i innych wesołych assocjacji zgromadzał tłumy obojej płci godowników.

*

Ten rodzaj zabaw posiada swoje zalety i swoje wady.

Do zalet jego należy: oszczędność. Błogosławią go też przedewszystkiem ojcowie rodzin!

A rachunek tu bardzo prosty. Na zabawach publicznych obowiązuje zasada: „Każdy za siebie, Bóg za wszystkich.“

To znaczy, że nikt nie ponosi wspólnych kosztów urządzania salonu, światła, służby, muzyki i przyjęcia, lecz że koszta te w proporcjonalnych cząstkach rozdzielają się między wszystkich i redukują się ostatecznie do cyfer nadzwyczajnie małych.

Wprawdzie córki Ewy popełniają w strojach grzech zbytku i marnotrastwa, ale czyż nie popełniają go one zawsze i wszędzie?

Oszczędność więc jest na tych zabawach faktem niezaprzeczonym.

Zobaczmy jednak drugą stronę medalu.

Wiadomo, że zabawa oprócz zapewnienia rozrywki i odpoczynku po pracy posiada jeszcze cel inny. Jest nim skupianie ludzi i zawiązywanie pomiędzy nimi mniej lub więcej serdecznych stosunków. Śmiech bowiem najprędzej łączy nas ze sobą i jest jak lep słodki do którego lgniemy ochotnie.

Zabawy prywatne cel ten wypełniają w zupełności. One są głównemi promotorami związków małżeńskich i przyczyniają się wielce do utrwalania wszelkiego rodzaju „stosunków“ i „stosuneczków“ na gruncie przyjaźni opartych.

Ileż to razy młodzi ludzie, których znajomość rozpoczęła się od tego, że tańczyli ze sobą vis-à-vis w kontredansie lub lansjerze, zmieniają się następnie w Oresta i Pyladesa...

Ileż razy młodzieniec podnoszący upuszczoną chusteczkę jakiej pannie Julji, której po raz pierwszy go przedstawiono, staje się w rezultacie jej Romeem...

Ileż razy zadawnione nieprzyjaźnie i spory topnieją jak lód na wiosnę pod ciepłem starego węgrzyna i wesołych toastów...

Ileż wreszcie obgaduje się na tych balikach przeróżnych projektów na przyszłość! Matki gwarzą o losie córek, ojcowie o karjerze synów. Starzy rozpowiadają wspomnienia wczorajsze, młodzież wykrzykuje butne nadzieje na jutro. Dla wszystkich jest miejsce i dla wszystkich odpowiednia pozycja. Jeden nie zawadza drugiemu, lecz owszem daje mu w ofierze swą cząstkę najlepszą.

Tłem takich zabaw jest życie rodzinne. Na każdej z nich łatwo odróżnić składowe elementa rodziny. Tylko że rodzina rozszerza się tu na podobieństwo owych ścian szlacheckiego dworku, o którym mówi autor „Pieśni o ziemi.“

Nie braknie też tutaj skupienia duchowego. Prawie wszyscy schodzą się na wspólnym gruncie i z jednakiem zajęciem o Horacjuszowskich „sprawach domu“ rozmawiają. A gdy jest po temu ochota, to pogawędka idzie i *de publicis*. Więc o polityce gazeciarskiej, więc o nowych prądach społecznych, więc o biedzie ogólnej i jej przyczynach, więc o wygaśnięciu wiosennych uczuć w piersiach młodzieży...

I zlewają się głosy w harmonijny akord. A za głosami łączą się serca...

*

A teraz powiedźcie panowie i panie czy to wszystko znajduje się na owych balach, na które wstęp otwiera każdemu kilkorublowy papierek?

r. z. odbyte przyjmowały nie na swéj ale na rachunek i ryzyko Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Ziemskiego. (G. H)

= Za przyczynę wysokiego kursu obu pożyczek premiowych rosyjsk. podają znaczne spekulacje giełdowców petersburgskich na zniżkę w tymże papierze w następstwie czego okazał się brak sztuk, który wywołał utrzymującą się dotąd hosę. Spekulanci giełdowi w Petersburgu zaangażowali się najwięcej w pożyczce z r. 1864, wszakże pędzenie kursu tejże pociągnęło za sobą i podwyżkę pożyczki premiowej z roku 1866. (G. H.)

= Panna Marja Kwiecińska śpiewaczka tutejszej opery, opuściła zupełnie scenę i w nadchodzącą niedzielę udaje się za granicę w celu podratowania zdrowia.

Panna Kwiecińska położyła dość znaczne zasługi w warszawskim teatrze, przez długi czas bowiem jako ulubienica publiczności zapełniała teatralną kassę. Występując przez rok we Lwowie i tam również potrafiła sobie zjednać należne uznanie.

Panna Kwiecińska uwolnioną została z warszawskiego teatru na własne żądanie, czy jednak odzyskawszy zagranicą nadwątlone zdrowie powróci jeszcze na scenę, dotychczas jeszcze nie wiemy.

= Dowiadujemy się że dochód brutto z Balu urządzonego na dochód Szkółki Elementarnej przy ulicy Nowogrodzkiej wynosił rsr. 1300, czystego dochodu zyskała szkółka 1000 rsr.

= Przed wystawieniem „Hugonotów", artyści opery włoskiej, wykonają „Fausta". O ile się zdaje, opera ta wyjdzie w tym sezonie również jak w ubiegłych, zadowalająco główne w niej bowiem partje objęli najlepsi śpiewacy towarzystwa pana Ciaffei'ego, a mianowicie: Faustem będzie pan Pavani, Margerittą pani Mariani, Mefistofelesem pan Gasparini, Sieblem panna Meccoci, a Walentym pan Sovestre.

= W roku bieżącym przypada niedziel 52, świąt uroczystych 14 razem dni świątecznych 66.

= W jedno-aktowej komedyjce p. n. „Gwiazda", główne role przedstawią panowie: Rapacki i Ostrowski, a tytułową panną Popiel.

= Jak słyszeliśmy, przed kościołem Ŝgo Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, ma być z wiosną urządzony Skwer znacznych rozmiarów.

= W Gazecie Łódzkiéj (N° 15) znajduje się następujące charakterystyczne ogłoszenie: „Wczoraj słyszeliśmy, że w komedji pod tyt: „Chora Rodzina", która ma być przedstawioną w teatrze „Paradis", aktorowie zamierzają kopjować tutejsze osobistości; ostrzegamy ich przeto, ażeby się od owego kopjowania powstrzymali dla uniknienia smutnych następstw. (Podpisano S.)

— *Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej* ma zaszczyt podać do wiadomości, że bal na dochód niezamożnych studentów Cesarsko-Warszawskiego Uniwersytetu, odbędzie się w Salonach Resursy, dnia 2 (14) Lutego r. b. w sobotę, o godzinie 10 tej wieczorem. Bilety do nabycia znajdują się u Dam gospodyń i Opiekunek, a temi są JW. i WW. Arkuszewska Lucyna, Hrabina z Xiążąt Sapiehów Branicka, z Hrabiów Puszków Buturlin, Chłapowska Helena, Księżna Marja Czetwertyńska, Natalja z Rulikowskich Dobiecka, Dobrzańska Doktorowa, Epstein Mieczysławowa, Goldstand Marja, Grotowska, z Janaszów Guttman Julja, Halpert Feliksowa, Huba Mieczysławowa, Jełowicka Paulina, Jarocka Edwardowa, Jarocka Józefowa, z Książąt Czetwertyńskich Karska, z Trębickich Kasznica, Hrabina Kossakowska Stanisławowa, Baronowa Korff Jenerałowa, Hrabina Krasińska Józefowa, Marszałkowa Kuczyńska, Kruze Prezesowa, Laska Antoniowa, z Hrabiów Ilińskich Laska, Leo Edwardowa, Hrabina Łubieńska Janowa, Łuszczewska Jadwiga, Hrabina Hortensya Małachowska, Mansfield Konsulowa, Baronowa Medem, Hrabina Helena Mikorska, Minkwitz Jenerałowa, Marja z Hrabiów Nesselrode Muchanoff, Marszałkowa Niezabitowska, Natanson Matylda, Hrabina Stanisławowa Ostrowska, hr. Ożarowska, hr. Plater Franciszkowa, z Katerlów Podczaska, Potkańska Natalja, z Wojdów Eda Potkańska, z Jastrzębskich Rawicz Melania, Skarzyńska, hr. Kazimierzowa Starzyńska, hr. Sołtyk, Thonnes Ludwikowa, Jenerałowa Witkowska, Jenerałowa Własow, z Lilpopów Wernicka, z hr. Tyszkiewiczów Wodzyńska, Wołowska Stanisławowa, z Wołowskich Zalewska Marja, z hr. Kwileckich Zawisza. Przy takiej opiece, Komitet z pewną nadzieją czekać będzie szlachetnych gości, otwierając na ten cel wszystkie swe salony.

Biletów nabyć można w Resursie Kupieckiej i numerowane na galerję.

— Sąd Kryminalny w Płocku odezwą z dnia 23go stycznia (4 lutego) r. b. N° 2472, udzielił redakcji Gazety Polskiej, do ogłoszenia co następuje:

W szpaltach gazety naszej podawane były przed kilku miesiącami wiadomości o rozbojach, napadach i kradzieżach, przez bandę złoczyńców spełnianych w powiecie Sierpskim i okolicy przyległej. Teraz z pewnego źródła doniesienie udzielić mamy przyjemność, że przez wspólne i usilne działania Władz miejscowych, przy czynnym współudziale Władz Pruskich, złoczyńcy ci prawie wszyscy ujęci, pozostają już w więzieniu płockiem w liczbie przeszło dwudziestu, a w więzieniach pruskich pięciu. Wykazało się, że główni złoczyńcy manowcami z Prus przychodząc nocami, spełniali tu napady, będąc uzbrojeni w broń palną i noże, poczem zaraz umykali napowrót. U tutejszych krewnych lub znajomych swoich znajdowali pomoc w schronieniu się przed ściganiem przez straż miejscową, do której ognia dawali. Spodziewać się przeto można, że Ludwik Cech z tej bandy, który w tych dniach z więzienia w Strasburgu (Brodnica) uciekł, pobiegłszy po raz piąty, zostanie wkrótce ujęty znowu, gdy władze obu krajów działają wspólnie, a i mieszkańcy nie będą już zapewne, jak dotąd bywało, poddawać się postrachowi groźnej bandy.

— *(Art. nad).*— Kurjer Codzienny w Nr 28 r. b. swego wydawnictwa, doniósł, jakoby w mieście Płońsku Referent powiatowy, wdowiec, odebrawszy sobie życie, pozostawił po sobie synów nieletnich bez żadnej opieki; jako miejscowy Sędzia pokoju oświadczam, że skoro w dniu śmierci przyszła do mnie o jej nastąpieniu wiadomość, zaraz udałem się do miasta Płońska, radę familijną zwołałem i ta ustanowiła opiekę wybierając na głównego Opiekuna Karczeskiego Jana z Sicha, a Piotrowskiego Ignacego za Sknar, na opiekuna przydanego.

Ponieważ po zmarłym urzędniku pozostało tylko dwóch synów, zatem jednego opiekun główny, a drugiego przydany, wzięli na wychowanie a że oni sieroctwo nieszczęśliwym osłodzić potrafią—to stwierdza opinia jaką się w powiecie ci Obywatele cieszą, a których czynem Okręg pochlubić się może.

Troskliwość więc korrespondenta K. C. o brak opieki była zbyteczną i widać przepomniał on zasady że: „de mortuis aut nihil aut bene."

Poczciwe albowiem życie zmarłego i pracowitość w urzędowaniu, były uznane przez władzę i mieszkańców, a śmierć zadana jakkolwiek usprawiedlić się nieda, jest pokryta tajemnicą nie wyśledzoną.

Sieklucki.

— W dzisiejszem dokończeniu ciągnienia 1-ej klassy 122 loterji, znaczniejsze wygrane padły: Rs. 5,000 na Nr 7,675, u kol. Rothaub w Warszawie; rs. 1,500 na Nr 11,483, u kol. Kronsilber w Kutnie; po rs. 600 na Nra: 4,258 i 6,154.

= Dnia 14 Lutego r. b. o godzinie 5-tej po południu, w Sali Magistratu odbędzie się sessja Zgromadzenia fabrykantów skór lekkich i rękawicznictwa.

— W cyrkule Jerozolimskim, Władysław Winiarski, rzeźnik i żona jego Ludwika, w domu pod Nrem 13 przy ulicy Żelaznej zamieszkali, w skutek zawczesnego zatkania pieca napalonego węglem kamiennym, zagorzeli, lecz przez miejscowego naczelnika uczastkowego Sapożnikowa, który się o tem dowiedział, do czucia przyprowadzeni zostali.

— W cyrkule Łazienkowskim, Józefa Płotnikow emerytka, przechodząc przez Plac Św. Aleksandra upadła i złamała nogę prawą.

— W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 3 na placu Aleksandrowskim, Bronisław Święciński syn kowala, lat $2\frac{1}{2}$ wieku liczący, pozostawionym będąc bez dozoru, zapalił zapałkę od której zajęła się na nim odzież i chociaż takową, przybyła matka natychmiast ugasiła, jednakże chłopiec uległ poparzeniu brzucha. Za niedozór nad dzieckiem, winni ukarani zostaną.

— W cyrkule Powązkowskim, na rogu ulicy Wroniej i Ogrodowej, Piotr Werner parobek piwowarski najechał na przechodzącą Ewę Dworakowską, która z tego powodu uległa skaleczeniu twarzy. Dworakowska odesłana do szpitala S-go Ducha; winnego zaś przyaresztowano. (Gaz. Polic.)

— *(Art. nad.)*—Przywrócenie utraconego słuchu, zwłaszcza starcowi prawie ośmdziesięcio-letniemu, dla którego, przy osłabionym wzroku, żywe słowo jedyną stanowi nieraz rozrywkę, jest rzeczywistem dobrodziejstwem, a i do trudniejszych należy kuracji.

Nikt nauki lekarskiej sprawiedliwiej nie uzna, nikt bratniej troskliwości lekarza żywiej nie oceni, jak kolega w nauce, przeszło półwiekową kiedyś praktykę lekarską liczący.

W tem położeniu znajduję się dziś względem za

---

* * *

Doczekaliśmy się nareszcie prawdziwego śniegu i, co zatem idzie, prawdziwej sanny. Więc też od niedzieli nie słychać już prawie wcale turkotu kół, i cisza zimowa przerywana tylko brzękiem dzwonków i parskaniem koni zalega Warszawę.

Jest to prawdziwy raj dla uszu i dla nerwów!

Co prawda, rozkosze sanny oddawna już *z prawa* nam się należały. Niewątpliwie bowiem my, mieszkańcy mroźnej strefy, mamy zupełne *prawo* do dwóch przyjemności zjawiających się dopiero pod zerem termometru: do ślizgawki i do sanny.

Włosi mają pomarańcze, makaron i maskarady pod odkrytem niebem. Hiszpanie — andaluzjanki i walki byków. Francuzi bale w Mabille, anglików i politykę. Niemcy wyborne piwo, Bismarcka i knajpy. Anglicy gimnastykę, wybory parlamentarne i marynarkę...

Czemużby więc nam przy rozdziale darów Fortuny nie miały się dostać: ślizgawka i sanna?

Niestety, Fortuna i tych dwóch uciech często nam skąpi.

Jeżeli ziemia osrebrzy się na chwilę to ta balowa jej suknia brudzi się prędzej jeszcze niźli strój tanecznicy karnawałowej.

Przytem, my sami nie umiemy eksploatować dobrze tego skarbu, jakim jest sanna w naszym klimacie. Umieliśmy kiedyś, ale po tem zostało tylko wspomnienie...

Kiedyś po gościńcach naszych uwijały się hulaszcze, rozśpiewane i dzwoniące *kuligi* do kolorowych wizji Słowackiego podobne. Kiedyś kuligi te porywały szalonym prądem wesołości całe okręgi kraju, rosnąc w liczbę i w potęgę na podobieństwo lawiny...

Dziś programy sanny ograniczają się do konwencjonalnej przejażdżki, w której rzadko przyjmuje udział więcej nad dwie pary sanek.

Wyznajmy też, że jesteśmy zmarzlaki i nerwowi. Byle silniejszy mróz, zamykamy się na trzy spusty w ogrzanym pokoju, byle szybsza jazda, drżymy z obawy wypadnięcia...

A jednak gdybyśmy zdobyli się na energję męzką, w jak rozliczny sposób moglibyśmy z zimowego śniegu korzystać!

Czyż naprzykład nie byłoby rozrywką *par excellence* przejażdżka licznemi saniami w dobranem i wesołem towarzystwie do miejsc oddalonych nieco od Warszawy, w których urządzony byłby balik bądź publiczny, bądź prywatny? Jakby to ochocze siły tańce po kilkogodzinnym pobycie na mrozie! Jaki apetyt klasyczny objawiałby się przy stole! Z jaką wreszcie wesołością wracałoby się do miasta wśród mroku nocnego rozjaśnionego ogniami pochodni!

Powiem Wam w sekrecie, że słyszałem coś o projekcie podobnych zabaw. Nie rozpisuję się jednak o tem z obawy, żeby nie spłoszyć lękliwego ptaka pomysłowości...

Jest też rzeczą pewną i wszystkim wiadomą, że we Środę Popielcową „Orkiestra Warszawska" urządza w Dolinie „wielki" koncert. Jeżeli sanna dotrzyma, to koncert ten może mieć powodzenie. Życzymy tego i dyrektorom i sobie.

* * *

Jest rzeczą pożyteczną zastanawiać się od czasu do czasu nad cyframi. A nie mam tu na myśli samolubnego zastanawiania się kapitalistów i bankierów. Bynajmniej. Utrzymuję po prostu, że *wykazy statystyczne* mogą stać się często przedmiotem nader pożytecznych rozmyślań...

Oto naprzykład co nam mówią one o działalności Teatrów Warszawskich za miesiąc ubiegły.

Teatr Wielki dał ogółem przedstawień 27. Przyglądało się im z lóż, krzeseł i paradyzu osób 20,076. W tej liczbie na operze włoskiej roztkliwiało się osób najwięcej, bo aż 13,403. Na balecie gorączkowało się 4,661. Na dramacie płakało 1,483. Na *jednej* operze polskiej krytykowało 829.

Opera włoska miała przedstawień 18, dramat 2, balet 6.

Z nowości wystawiono jedną, ale dobrą... to jest „Litschen i Fritschen," Offenbacha.

Teatr Rozmaitości dał ogółem przedstawień 26, które oglądało osób 11,882. Reżyserja z różnym smakiem przyprawiła aż *cztery* nowalje, t. j.: „Czarne djabły", „Młodzieńczą miłość," „Wazę na stole," i „Emancypowane."

Co będzie w przyszłości? Różne rzeczy i niektóre inne. Więc najprzód „Don Carlos", o którym powiada *Mucha*, (gdyż Mucha zmartwychstała!) że nie wejdzie do Madrytu zatrzymany w Warszawie przez panią Modrzejewską. Więc nowa komedja p. Zalewskiego. Więc „Gwiazda", „Pozytywni", „Flecista", i t. d i t. d.

* * *

Wspomniałem o „Musze." Pojawiła się ona w sobotę na horyzoncie literackim odrodzona, i wyznać trzeba—odmłodzona. Na zewnątrz wygląda pokaźniej. Powiększyła format i treść, przyozdobiwszy pierwszą stronnicę rysunkiem Kostrzewskiego.

Trudno i niepodobna nawet z jednego numeru wydawać sąd o wartości pisma. Z sądem więc tym wstrzymuję się na później, a dziś zaznaczam tylko, że względnie do dawnej Muchy dzisiejsza jest *lepszą* i że widnieje w niej oprócz dobrej woli, zmiana kierunku.

—*g*—

nego Dra Benni, gdyż dzięki jego koleżeńskiej pomocy i trafnie zastosowanym nowszym wynalazkom sztuki lekarskiej, w krótkim czasie słuch utracony odzyskałem. Że zaś koleżeńska bezinteresowność Jego, nie pozwala mi wywiązać się z zaciągniętego długu wdzięczności, poczytuję sobie za miły obowiązek, wynurzyć Szanownemu Koledze, publiczne a szczere moje podziękowanie, oddając tym sposobem hołd jego specjalnym studjom i prawdziwie koleżeńskiemu sercu.

Dr. Tadeusz Wieniawski (ojciec.)

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.* Wzywa niniejszem byłe wychowanice tutejszego Zakładu Sierot a mianowicie:—Juljannę Protaziak, Anielę Kobierską, Marję Przeżółkowską, Teofilę Turską, Joannę Zaręba, Wiktorję Klossow, Marję Kąderską i Eleonorę Barszczewską, aby z dowodami tożsamości tych osób poświadczającemi, zgłosiły się do Kancelarji Towarzystwa w celu odbioru książeczek kassy oszczędności za któremi mają złożone na swoje imiona funlusze.

— *Prenumeratorowi z ulicy Elektoralnej.* — Nie do druku.

— *Panu J. B.*—To jeszcze nic nie dowodzi. Może pan były powody skargi a nieskarżono się. Dwie moralności wprawdzie nie istnieją, ale ludzie dzisiejsi przywykli zapatrywać się na moralność z różnych punktów widzenia.

— *Panu B. S.*—Myśmy już zdanie nasze wypowiedzieli.—Zdanie drugich krytykować nie nasza rzecz.

— *Panu K. M.*— Errare humanum est. Na zaczepki innych odpowiadamy z zasady, sami jednak wstrzymujemy się od zaczepek.

Wiadomości z Cesarstwa.

Do Petersburga powrócił w tych dniach znany podróżnik p. Przewalski. Przebywał on przez trzy lata w Chinach, Mongolji i Tybecie. Krótkie wiadomości o odbytych przez siebie podróżach, jakie zamieszczał w piśmie wydawanem przez rosyjskie towarzystwo geograficzne, budziły powszechne zajęcie. Publiczność czekuje z wielką ciekawością na pojawienie się wdruku dokładnego opisu zbadanych przez p. Przewalskiego krajów i jego osobistych przygód.

— „Gołos" powiada, że kwestja uchylenia przepisów określających stopę procentu od pożyczek, poruszana już kilka razy i znowu puszczana w odwłokę, obecnie znowu stanęła na porządku dziennym w wyższych sferach urzędowych w Petersburgu. Zamierza się podobno znieść dotychczasowe ograniczenia, a oznaczenie wysokości procentu pozostawić stronom wchodzącym do umowy. Jedynie na wypadek niezawarcia umowy między stronami, prawo ma wyrokować o wynagrodzeniu wierzytelności przez dłużnika za użytkowanie kapitału. „Gołos" spodziewa się, iż sprawa tym razem będzie już roztrzygnięta.

— „Mosk. Wiad" donoszą, że handel w Odessie znajduje się obecnie w stanie niesłychanego zastoju. Wiele bardzo firm kupieckich zwinęło swoje zakłady; wiele osób trudniących się handlem, zaniechawszy dalszego prowadzenia interesów, stara się o posady prywatne; nie mało także rodzin przyzwyczajonych do wygód w lepszych czasach dla Odessy, cierpi teraz ostateczną nędzę.

Kronika Zagraniczna.

⨯ W dniach 19 i 20 z. m. odbyły się oznaczone terminy narad w sprawie upadłości banku Tellusa. Gdy jednak znaczne zaangażowania żyrowe, dopiero za 3 lub 4 tygodnie ekspirują, nie można było jeszcze dokładnie oznaczyć stanu massy. Coś bliższego da się oznaczyć przy drugim terminie przypadającym za dwa miesiące. Spodziewają się, że interesowani zdołają znieść upadłość, gdyż przy tak znacznej massie majątkowej, trudna i skomplikowana procedura sądowa tylko ze stratą czasu i majątku może być przeprowadzoną. Chociaż majątek prywatny firmowych jest znaczny, to jednak długa sądowa procedura z każdym dniem ubytek przyniesie.

"Gazeta Szląska" dowiaduje się, że ze strony kilku akcjonarjuszów wniesiono do rad nadzorczych wrocławskiego „Provincial Wechslerbank" i Towarzystwa Handlowego i Entrepot żądanie, aby przystąpiły do likwidacji. Utrzymują jednak, że agitacja ta wychodzi z insynuacji niektórych banków, które więcej mają na widoku interes własny aniżeli akcjonarjuszów.

⨯ Piszą gazety berlińskie, że panna Sarolta *Bujanowicz*, która występowała w operze włoskiej razem z panem Padilla na scenie teatru Wiktorji w Berlinie, zaślubiła teraz, hrabiego Witolda *Mniewskiego*. Nowozamężna ma opuścić scenę.

⨯ Budżet na r. 1874 w Serbji zamknięty został niedoborem. W obec wydatków w kwocie 36,180,681 pnistrów (6 piastrów znaczy 4 złp.). Figurują dochody w sumie 34,345,000 piastrów. Niedobór pokryje, gotówka, złożona w skarbcu publicznym.

† Za duszę ś. p. Edwarda Dobraczyńskiego, jutro t. j. we czwartek, odbędzie się żałobna Wotywa, o godzinie 10-tej rano, w kościele Ś-tej Anny na Krak.-Przedmieściu, na którą zaprasza się Kolegów i Znajomych. —1678—

† Jutro, t. j. we czwartek, o godzinie 10-tej z rana w kościele Metropolitalnym Ś-go Jana, odprawioną zostanie Wotywa kwartalna za dusze zmarłych: Kajetana **Kobierskiego**, Marjanny-Magdaleny z Bojarskich 1-go ślubu **Broniewskiej**, 2go **Kobierskiej** i Józefa **Broniewskiego**. —1738—

† Jutro, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś.p. **Jana Perensteiner**, b. kupca, ostatecznie serwitora, odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Sgo Józefa Oblubieńca, o godzinie 11tej, żałobne Nabożeństwo; na które pozostałe córki, Przyjaciół i Kolegów zmarłego zapraszają. —1642—

† Jutro, jako w smutną rocznicę śmierci ś. p. **Sabiny Nowakowskiej**, b. uczennicy Instytutu Muzycznego, odbędzie się żałobna Wotywa za spokój jej duszy, o godzinie 10tej z rana, w kościele Sgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej; na którą pozostała rodzina zaprasza Przyjaciół i Znajomych. —1723—

† W dniu 13 lutego, to jest w piątek, jako w dzień imienin i przypadającej w niedzielę 2-ej rocznicy śmierci ś. p. **Juljana Bayer**, b. profesora b. Szkoły Głównej, odprawiać się będą Msze św. żałobne, za spokój jego duszy o godz. 10-ej z rana w kościele św. Aleksandra, przy placu 3-ch krzyży, na które to nabożeństwo, pozostała siostra, Familję, Przyjaciół i Znajomych uprzejmie zaprasza. —1742—

† Ś. p. Stanisław **Chlebowski**, stolarz galanteryjny, przeżywszy lat 71, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony SS. Sakramentami, w dniu 10 b. m., przeniósł się do wieczności. Pozostała w ciężkim żalu żona z siostrami i wychowanicą zaprasza Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno o godzinie 4-tej, w dniu jutrzejszym (w czwartek), na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. —1703—

— Śmierć, gdy zastuka do bramy starca, przyjmowana jest z rezygnacją; gdy jednak wydrze z objęć czułej i kochającej małżonki tego któremu zaledwie przed 2-ma miesiącami dozgonną ślubowała miłość, małżonka przywiązanego troskliwego, w rozkwicie życia—o jakiż to straszny jakiż bolesny cios! B. p. Adolf **Gradenvitz**, którego niezbadane wyroki przedwiecznego tak wcześnie powołały do grona wybranych i któregośmy wczoraj, na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili, zjednał sobie zacność swą, prawością i szlachetnem postępowaniem prawdziwą przyjaźń i szacunek wszystkich Kolegów i Znajomych.

Pomimo ciężkich życia kolei i gorzkich zawodów zdołał nareszcie wytrwałą pracą i sumiennością swą, stanąć u celu i wywalczyć sobie stanowisko członka użytecznego w społeczeństwie, niosąc ulgę szczodrą dłonią i zaparciem samego siebie wszystkim spółbraciom.

Przedwczesny zgon jego pogrążył w rozpaczy starego ojca, którego był podporą, osładzając dnie starca z prawdziwą synowską miłością i przywiązaniem.

Łatwo pojąć jaki żal b. p. Adolf pozostawia po sobie dla wszystkich co go bliżej znali. Najlepszym dowodem liczny orszak oddający mu ostatnią przysługę i szczere łzy wilżące nie jedno oblicze.

Uspokojcie się zacna małżonko strapiony ojcze! b. p. Adolf patrzy na was, i błaga Wszechmocnego o ulgę w ciężkiem zasmuceniu waszem.

Duch jego na zawsze pozostanie z wami. — Spokój jego popiołom. — *R. Z.* —1726—

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

„J. de Debats" poświęca osobny artykuł podróży Cesarza Austrjackiego, który dziś po południu wyjeżdża z Wiednia. Ton artykułu, jego bezimienność, dalej honor jaki mu uczynił telegraf rozbosząc treść jego po Europie a wreszcie same konkluzje pozwalają się domyślać że gabinet księcia Decazes ministra spraw zagranicznych nie był pozbawiony wszelkiego wpływu na redakcję operatu dziennikarskiego. Tendencje artykułu stanowi chęć uspokojenia obaw pruskich czy też domysłów francuzkich: czy przypadkiem cesarz austrjacki nie jedzie do Petersburga na to, aby oderwać Rossję od Prus i samemu posłużyć za łącznik do zespolenia przymierza francuzko-rossyjskiego. Artykuł wykazuje, że podobne obawy jedne, nadzieje drugiej strony żadnej rozumnej racji niemają i w urzeczywistnienie się ich wcale wierzyć nie można. Chwila byłaby źle wybraną, a okoliczności zupełnie inny cel zjazdu wskazują.

Celem tym jest ostateczne zacieśnienie węzła jaki za pośrednictwem cesarza Wilhelma po objęciu rządów przez Andrassego zastąpił dawne stosunki trwające jeszcze od wojny wschodniej między Austrją i Rossją. Nie nadwerężając bynajmniej związku z Prussami, Austrja wchodzi do jednego z nimi stosunku dobrego porozumienia, które odtąd połączy wszystkie trzy dwory północne dla dobra Europy, dla zapewnienia jej pokoju. Najpierwszem praktycznem zadaniem mającem się spełnić na podstawie tego trójjedynego porozumienia będzie ułożenie pomiędzy Austrją i Rossją norm wspólnej polityki na wschodzie i na to jedzie do Petersburga hr. Andrassy.

Kierunek zapewniający działania ręką w rękę obu powyższych mocarstw, przejawia się w polityce Andrassego już od Zjazdu berlińskiego we wrześniu 1872 roku. Od tego czasu Austrja znacznie zmieniła swoją politykę na wschodzie. Zaczęła uwzględniać prawa księztw Naddunajskich, przewaga Turcji utraciła w oczach Austrji swoją bezwzględność. Austrja na wyższą stopę traktuje teraz i państwa naddunajskie i ich monarchów i stanowisko na zewnątrz.

W ogóle widać w polityce austrjackiej od półtora roku zmianę, którą zjazd petersburski ma uwieńczyć i do zupełnego współdziałania z Rossją sprowadzić.

Prussy na porozumienie się obu dworów w tym przedmiocie zawistnem okiem bynajmniej patrzeć nie będą. Przeciwnie, p. Bismarck zadowolonym być musi z tego, że mu Austrja ujmuje ciężaru i przy dobrych na obie strony stosunkach cesarstwa niemieckiego uwalnia rząd cesarski od obowiązku przykrego bardzo, drażliwego oświadczenia się za jedną lub drugą stronę. Do tego zaś koniecznie przyjśćby musiało, do pókiby jeszcze w poglądzie na zawikłania wschodnie istniały pewne różnice między Rossją i Austrją. Z chwilą, w której różnice te znikną, p. Bismarck będzie miał tylko przed sobą jedną politykę do zaakceptowania i tę a nie inną niewątpliwie zaakceptuje.

Taką jest główna osnowa artykułu, którego charakter półurzędowy wydaje nam się wielce prawdopodobnym.

W niedzielę odbyły się w dep. Wyższej Sawony na Franche Comté i w Pas de Calais, wybory do Zgromadzenia Narodowego. W pierwszym departamencie wm. Vesoul, z 66,000 wyborców, 37 oświadczyło się za republikaninem Herisson; należy on do odłamu radykalnego. W Arras na 85,000 ogólnej liczby głosów, 46 (w okrągłej cyfrze) tysięcy padło na republikanina Brasme.

Moriones ciągle idzie i idzie na Karlistów, ale jakoś dotychczas jeszcze nie słychać aby do nich doszedł. Kuba ogłoszona w stanie wojennym; uruchomioną ma być część ochotników i cała ludność męzka od 20 do 45 roku życia wciągniętą zostanie na listy służby wojskowej.

W samej Hiszpanji wezwano wszystkich opodatkowanych do udziału w pożyczce przymusowej. Escosura poseł w Berlinie, odwołany.

Holendrzy po „skończonej" już wojnie donoszą z Sumatry właśnie o wojnie. Malajczycy wznoszą warownie w głębi kraju, ale się Holendrzy tych warowni nie boją. Wzięcie Kratonu osłabiło nieprzyjaciela. Napady na obóz holenderski już się nie powtarzają. O tych napadach dowiadujemy się po raz pierwszy. Dotychczas była tylko mowa o rekonesansach. Gen. van Swieten postanowił czekać aż się ludność uspokoi. Przepyszne doniesienie! Okazuje się ze wszystkiego że i flegmatyczność holenderska bladze gaskońkiej niekiedy rękę podaje i że druga wyprawa cywilizatorów z nad Zuydersee, nieszczególnem cieszy się powodzeniem.

Według wyżej przytoczonego doniesienia, umarł Sułtan Aczynu. Śmierć ta, o ile sobie przypominamy stosunki wewnętrzne w rządzie aczyńskim, będzie dobrodziejstwem dla Malajczyków.

Gladstone poda się do dymissji dopiero po uskutecznieniu przez kraj wszystkich wyborów do Parlamentu.

Arcybiskupa Ledóchowskiego wezwano na rozprawę sądową do Poznania na dzień 24 b. m.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 11go Lutego godz. 11 m. 30.

Bukareszt 10-go. — Rozpowszechniona niedawno przez dzienniki wiedeńskie wiadomość jakoby Książę Karol Rumuński zamierzał złożyć rządy, uważana jest w kołach dobrze zawiadomionych za bezzasadną.

Wiedeń 10-go.— Cesarz Austrjacki jadąc do Petersburga przybędzie we czwartek o godzinie 6½ do Warszawy, gdzie w ciągu dwu-godzinnego pobytu odbędzie przegląd pułku grenadjerów Franciszka-Józefa.

Paryż 10-go. — Zgromadzenie Narodowe przyjęło dodatek do podatku od produktów handlowych 434 głosami przeciwko 237.— Hrabina Segur, z domu Rostopczyn, umarła wczoraj.— Słynny historyk francuzki, Michelet, umarł w Hyères. — Wkroczenie Karlistów do Bilbao uważane jest za bliskie.

SZARADO-ZADANIE.

Pierwsze w rysunku, *drugie* zaś w bani znajdziecie,
Cała jest znanem wszystkim stworzeniem na świecie.
Znaczenie zeszłego Zadania: *Skrzypce*).

— Najwyżej zatwierdzona 1-go stycznia 1874 roku „Ustawa o obowiązku służby wojskowej, w przekładzie na język polski,“ wyszła z druku w oddzielnej broszurze. Jest do nabycia w Kantorze Drukarni przy ulicy Miodowej pod Nrem 487 w gmachu Sądu Apelacyjnego, oraz w znaczniejszych księgarniach. Cena egzemplarza kop. 25.

— Widzieliśmy dzisiaj na banhofie wiedeńskim żelazne łóżko, przeznaczone pod przejazd Dostojnych Osób, wyrobione w Zakładzie przy ulicy Ciepłej, Nr 6; odznacza się ono trzema przymiotami: jest gustowne, wygodne i tanie. —1593—

— Komitet Towarzystwa „Harmonia“ ma zaszczyt podać do wiadomości, iż dnia 14 b. m., to jest w sobotę, danym będzie dla Członków Towarzystwa, ich Rodzin i Gości przez nich wprowadzonych, Wieczór tańcujący, na który bilety wydawane będą we czwartek i piątek w porze wieczornej, w lokalu Harmonji przy ulicy Długiej, w pałacu Dückerta. (1—3)—1710—

— Opuściło prassę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.: **Półtony humorystyczne**, zebrane przez *Złotego Lola* i *Oskara Młota*. Cena egzemplarza kop. 20 (złp. 1 gr. 10). Skład Główny w księgarni Jana Breslauera. Ulica Miodowa Nr 489d.

— Wczoraj rozpoczęła się w *Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet*, nauka „kroju sukien“ systemu Thiryfoco, która odtąd wykładaną będzie codziennie w godzinach od 3 do 5 po południu. W komplecie tym są jeszcze wakanse. —1707—

— **Ceny targowe Warszawskie**. — Dnia 10 Lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów smol. i ordyn. od rs. — k. — do rs. 7 k. 50, pstra i dobra rs. 7 kop. 85 do rs. 8 kop. 50, wyborowa rs. 8 kop. 70 do rsr. 9 kop. — żyta wagi 232 do 240 funt. od rs. 5 kop. 50 do rs. 6 k. —, jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 80, owsa rs. 3 k. 22½ do rs. 3 k. 30, groch polny rs.— kop. — do rs. — kop. —, kartofli rs.— kop. — do rs.— kop. , siana od kop. 45 do 50, słoma od kop. 25 do kop. 27½ za pud.

— **Okowitę** płacono dnia 10 Lutego hurtową składniczą za garniec od kop. 187½ — 188. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 190 — 191.

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**
W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek.)